

# ORĘDOWNIK

## NAUKOWY.

Spis rzeczy 11go Numeru: „Wyciąg ze wstępu do Chowanny, czyli Systemu Pedagogiki, p. B. Trentowskiego.  
— Kilka słów o teatrze amatorskim polskim w Poznaniu. —  
Nowiny literackie.

Wyciąg ze wstępu do  
**CHOWANNY,**  
czyli  
**Systemu Pedagogiki.**  
przez *Bronisława Trentowskiego.*

(Dokończenie.)

8) Znamy tedy już istotny, i w konieczności ograniczenia bytu naszego leżący, początek Złego, i wiemy w ogóle, co jest Dobrem a co Złem. Dobre jest bogiem samym, jeżeli Ci idzie o Dobre najwyższe i najwłaściwsze; a Dobre w człowieku jest unią bóstwa naszego z bogiem, a to przez modlitwę, lub poznanie, a nadewszystko działanie; jest usunięciem naszej względności i rozstrzeleniem się naszym aż do bezwzględności boga. Złe jest silnym pierścieniem niewidzialnego węża dusiciela, który od pierwszej chwili życia naszego nas ściska; jest ograniczeniem bóstwa naszego przestrzenią i czasem, walką z niedoskonałością, znojem niezmiernym punktu matematycznego, którym jesteśmy w wielkich istności przestworzach,

pragnącego rozdać się aż do nieograniczonej kuli doskonałości boskiej; jest matnią, w której bóstwo nasze splątane; jest skupieniem wszechmocy w marne ziarno żyjącego orzecha; jest utrudnieniem naszej spójni z bogiem, co właśnie Złem przyrodzonym, lub też grzechem pierworodnym się zowie. Pojęcie to Dobrego i Złego, jest przecież jeszcze za ogólne, a ztąd też jeszcze niedostateczne dla praktyki. Praktyka szuka wszędzie najściślejszej oznaczoności, chce wszędzie dotknąć prawie językiem lub swemi ślimakowemi rogami. Oznaczoność ta, jest jej rzeczy poznaniem. Bóg, jako istota w strzeni i wieczności nieograniczona, to Dobre przedwieczne, i bóstwo człowiecze, jako istota przestrzenią i czasem ograniczona, to Dobre znikome; są dla niej za nieoznaczone, za niedokładne, za rozległe, za wiele znaczące pojęcia. Dla praktycznego człowieka zatem, którym jest także każdy pedagog, potrzeba nam Dobre i Złe bliżej jeszcze oznaczyć, i prawie jak piłkę rzucić mu w rozum jego dłoń chwytną. I to właśnie jest naszym zamiarem.



Sokrates, ten stary attycki filozof, pustelniczko odosobnionego zdrowego rozumu i tylko tym rozumem myślący praktyk, będąc raz od jednego ze swych uczniów zapytany: „co jest Dobrem?” taką dał mu, ile sobie przypominamy, odpowiedź: „Pytasz się mnie może, co jest Dobrem przeciw febrze? Nie o to mi idzie, odrzekł uczeń. Chcesz więc może dowiedzieć się odemnie, jak pszenicę siać, las chodować, z winnych latorośli tłoczyć strumienie smacznego wina? Nie idzie mi o to, mówię. Chcesz więc może, bym Ci powiedział, jak ludem rządzić, jak dzieci wychowywać potrzeba, jak z małżonką własną żyć szczęśliwie? Ach, ty mnie nierozumiesz, lub rozumieć nie chcesz. Nie idzie mi wcale o to, lub owo Dobro, nie o to, co jest względem téj, lub owéj rzeczy Dobrem, chciałbym się od ciebie dowiedzieć: czem jest Dobro w ogóle! Czyliż więc, rzekł Sokrates, dobra rzecz pewna, dobre lekarstwo przeciw febrze np. nie jest Dobrem ogólnym? Niezawodnie, ale tylko w swoim rodzaju. Czyliż Dobro to w swoim rodzaju ogólne nie jest dla nas rzeczą pożyteczną, a przeto pożytkiem? O tem nikt wątpić nie może. Czyliż sposób dobrego siania pszenicy, chodowania lasu, wytłaczania wina z winnych latorośli, rządzenia ludem, wychowania dzieci, życia z małżonką szczęśliwie, nie jest Dobrem w swoim rodzaju ogólnym i rzeczą pożyteczną? Niezawodnie. — Powiedz mi przeto, pyta się teraz Sokrates, czem jest to, lub owo Dobro? Jest ogólnym pożytkiem w swoim rodzaju. Czem więc jest Dobro w ogóle? Masz słusność! Dobro jest tylko rzeczą pożyteczną, jest ogólnym pożytkiem! O tem nie wiedziałem wcale, i tyś mnie tego teraz nauczył. Ja przynajmniej, mówił Sokrates, nieznam żadnego niepożytecznego Dobra. Niepożyteczne Dobro, rzekł tedy jego uczeń, jest Złem. Prawda, zaiste prawda! Na co się przyda np. walka moja za ojczyznę, skoro widzę naprzód, że walka ta się nie uda i wyśmianą tylko będzie, że mię półwaryatem ziomkowie własni okrzyczą, i że mię w końcu za

moje najszczerze chęci do więzienia wtrąca, lub z ojczyzny wypędzą? Na co mi się przyda mówić prawdę, skoro ta dziś jeszcze od nikogo pojętą być nie może, skoro jest gminowi panującemu gorzką potrawą? Głupia, trudzić się wiele, szczerze służyć miastu! Osieł nie żuje złota, daj mu zatem chwastu! — Cóż więc jest rzeczywistém Dobrem, pytał Sokrates? Mądry rzeczy wszelkień użytek, czyli jedném słowem pożytek! — Sokrates pojał Dobro z praktycznej strony, i pojęcie to zgadza się z przekonaniem dawnych i nowych ludów. We wszystkich językach bowiem znajdziesz następne wyrażenia; „On kupił piękne Dobra; mój dom, moja rola, moje piętnaście wsi są moimi dobrami. Prawnik rozprawia o ruchomych i nieruchomych dobrach, a teolog rozwodzi się w swém kazaniu o dobrach ziemskich w powyższém Dobrego znaczeniu, i o dobrach niebieskich, jak np. o życiu nieśmiertelném o nagrodzie wiecznej, a zatem także o rzeczy dla nas pożytecznej; a więc w ogóle o Dobru, jako pożytku. Pożytek jest przeto Dobrem! Tego nikt nie zaprzeczy, kto, jak mówią, chudy pacholek, i na kawałek chleba ciężko pracować musi, kto pieniędzy potrzebuje, lub stara się o urząd; kto głodny i nie ma za co żołądka swego utulić; kto na ziemi żyje, uczuć to musi rzeczywiście, nawet aż do żywego. Pożytek przecież, co tylko na karku krowim tłustej realności spoczywa, nie może być Dobrem zupełnem. Jest on przeto tylko twierdzeniem w istocie Dobrego i wiedzie nas koniecznie do przeczenia. Realność ma idealność zazdrosną swą siostrzycą, która tam natychmiast do działania budzi, gdzie owa się sadowi i na zdobytém runie złotém odpocząć zamierza.

Cóż więc jest przeczeniem Dobrego, które przeciw owemu twierdzeniu, przeciw pożytkowi do walki się zrywa? Co jest idealnością realnego tylko pożytku? Pytanie to rozwiązuje dawny Stoicyzm, Kantowska moralność i dzisiej-



sza spekulacyjna etyka. Wrogiem odwiecznym pożytku, jest szlachetność. Szlachetność przeto, chociaż jej wprost żaden metafizyk niemiecki nie uczynił swęj moralności królową, jest Dobrem w idealizmie. I każdy też filozof umysłu maluje właściwie tylko szlachetność, jako cel najwyższy naszego działania, jako drogę do prawdziwego zbawienia, jako najszczytniejsze nasze Dobro. Szlachetność jest w rzeczy samej niebiańską ideą, rozgrzewa nasze piers balsamicznym płomieniem Cherubina, technie w nas niewypowiedzianą błogość, oddala nas od zimnej ziemi i jej dóbr znikomych, wiedzie nas do wielkich czynów i zapisuje imię nasze złotymi literami sławy na wysokim stropie nieśmiertelności świątyni. Niech goni zwierzę, i człowiek, co nie przestał być zwierzem, za pożytkiem, tą nędną strawą swego nędnego życia! Ty poświęć twój majątek i twoje życie ojczyźnie; żyj dla ludzkości, choćby Cię za to krzyż Chrystusa czekał; ty służ wiernie szlachetności! Pożytek jest tylko, że tak powiem, trawę żującym i odżuwającym wielbłądem; szlachetność jest boginią! Pożytek trzyma Cię przy ziemi; szlachetność porrywa Cię skrzydłem anioła i unosi do nieba! — Mimo tego szlachetność przecie, jako pierworód etyczny i gwiazda polarna naszego działania nam przyświecająca, nie spycha pożytku z jego ubryllantowanego tronu i niezdola go zdusić swemi anielskimi paluszkami; wznosi zatem tron własny obok niego i sadowi się w jego sąsiedztwie. Jakoż pożytek panuje na ziemi, i szlachetność panuje na ziemi; on nasz król, ona królowa; on ciałem, ona Psychą moralności; są to dwa wiecznie z sobą wależące państwa działania ludzkiego. Szlachetność więc jest tylko przeczącem Dobrem, jest przeciw twierdzącemu Dobremu, t. j., przeciw pożytkowi bojującem, a przeto tylko drugim Dobrem, albo raczej drugą połowicą istnego Dobra, Dobrem spekulacyjnej etyki Niemców; Dobrem zaś rzeczywistém nie jest i być nie może.

Prawda wszelka nie leży ani w twierdzeniu,

ani w przeczeniu, ani w realności, ani w idealności; prawda leży tylko w spójni twierdzenia z przeczeniem i w przymierzu realności z idealnością. Ta spójnia i to przymierze jest rzeczywistością, równie w bogu, jak w żywo- i bożostanie, czyli równie w przedświecie, jak i w tym i tamym świecie. Człowiek np. nie jest, równie przed swém urodzeniem, jak po urodzeniu i po śmierci, ani samém ciałem, ani samą duszą, ale obojgiem w jedni, czyli jaźnią. Jaźń ta jest jego sobistością, prawdą. Dobre istne przeto nie jest ani samym pożytkiem, ani samą szlachetnością, ale obojgiem razem. Czemże więc jest dobre istne? Jest szlachetnym pożytkiem, lub też pożyteczną szlachetnością. Do tego pojęcia istnego Dobrego każdy przyjść musi, kto na smugach etyki, praktykę z teorią zjednoczyć usiłuje, i zostać panem żywej synezy; kto stroni od Martwego morza odrąbanęj myślą realności i od błędnych ogników odosobnionej w wysokim eterze idealności, kto kocha przedwieczną, odwieczną i wieczną rzeczywistość! To, a nie inne, pojęcie istnego Dobrego ma w końcu każdy, kto gardzi żyjącym li dla pożytku bydlakiem i kto z drożdzy młodości swęj wykupiał. Kto bowiem żyje tylko dla pieniędzy i brzucha, godną pogardy jest istotą; kto znowu przepelniony samą tylko szlachetnością, rozrzucił np. swój majątek między niezdolnych poprawy i będących ciężarem ludzkości żebraków i sam teraz z rodziną swą żebrac musi; kto czyni najwyższe poświęcenia, ale bez rozumu, ztąd też zupełnie nadaremnie; kto marnotrawi swą szlachetność i szasta nią jak motyką przeciw świecącemu zewnętrznym blaskiem pożyteczności słońcu; czyli, czyja szlachetność nie jest zarazem jemu samemu i innym pożyteczną; ten jest szaleńcem i posłać go do bonifratrów! Tylko podług naszego pojęcia istnego Dobrego stworzył bóg świat i rządzi ziemią. Wszelkie stworzenie np. jest w swęj doskonałości pożyteczną szlachetnością i szlachetnym pożytkiem, jest bowiem, jako cel dla siebie istnie-



jacy, szlachetnością, a, jako środek do dalszego stworzenia, pożytkiem. I wszystko, co się staje z wolą boga, jest szlachetnym i pożytecznym, jeżeli nie mnie, to memu bratu. W tej wielkiej bezwzględni jest nawet wróg mój moim bratem! Chrześcijaństwo wyraża tę zasadę w słowach: „Daj cesarzowi, co cesarskiego, a bogu, co boskiego!“ Szlachetność jest w działaniu, które istnieje Dobrem nazwać można, celem, pożytek zaś środkiem. Cel musi być wszędzie szlachetny, środek ku temu celowi pożyteczny. Szlachetność jest duszą, pożytek ciałem, Dobrze istnie jaźnią we wszelkim godnym człowieczego bóstwa czynie. Empiryczna moralność uczy: Bierz, chwytaj, co możesz, rób wszystko twojem, pozywaj i używaj! Post mortem nulla voluptas.

Szlachetność jest szkolnych młokosów marą i pachnie pączkiem niedoświadczenia twarogu. Niebezpieczeństwem, nierozumem jest obrażać nieprzyjaciela. Bij go, ale nieobrażaj! Wprzód obciąć mu ręce, nim wymówisz słowo, nim zaśpiewasz: Jo triumphe! Zdobądź kraj i trzymaj go w silnej pięści; później znajdą się szlachetne do usprawiedliwienia Cię przed światem dowody! To moralność Napoleona innych zdobywców. — Spekulacyjna moralność uczy: Kochaj tylko szlachetność i zostaw pożytek słodziną dla gminu! walcz aż do śmierci za dopięciem twego celu, i nie pytaj, czyli Ci się przedsięwzięcie tve uda, lub nie! Skutek jest nie w twojej, ale w boskiej mocy. Cel twój i środki do celu niechaj zawsze będą szlachetne! Działaj jak czysty i nieskażony, płomienistym mieczem swój szlachetności uzbrojony cherubin! To moralność Kanta, Fichtego, Hegla, Zanda i całej filozofii niemieckiej! — Prawdziwie filozoficzna moralność wreszcie uczy: Nie dość jest mieć cel pewny, trzeba mieć także i środki ku temu celowi wyborne. Bądź zawsze świadomym tego rzeczywiście, czego pragniesz; trzymaj przecież nadewszystko środek silnie w twój dłoń! Kto ma środki wyborne, np. wysokie urodzenie, pie-

niadze, potęgę i t. p., ale nie zna swego celu, jest bydlęciem; kto mając cel dzieła i nie pyta się o środki, jest szaleńcem i nie dopnie celu! Bóg tworząc świat, zgromadził pierwój środki wszystkie, i objawił dopiero na końcu samym cel swój ostateczny, t. j., człowieka! Tak uczy nas i pismo święte! Cel twój ma być zawsze szlachetny, środek twój zawsze pożyteczny. Działaj nie jak anioł jednostronny, ani jak szatan, ale jak bóg sam! Działaleś głupio, nie bosko, niegodnie Ciebie, skoro Ci się rzecz nie udała. Znaj siebie samego, znaj i innych, i umiej rządzić twym światem! To moralność naszej filozofii, moralność polska! Niemcy wyczerpały się w swym idealizmie i dziś obumarły, wydając same upiory, np. Justyna Kerner, Eschenmajera, Baadera, Franca i tylu innych! Tu wskazujemy tylko moralność polską; inne cele filozofii polskiej wskazaliśmy w naszych pismach niemieckich. O, gdyby praca nasza nie była daremna, i filozofia chciała się przenieść z Niemiec półumarłych do świeżej, żywej Polski! I czemu się dziś nam przyzwoicić zatrudnić? Poetów mamy prawie aż do przesytu! Grecya zakwitła szczególnie w chwilach swego politycznego nieszczęścia filozofią! Która z tych trzech moralności jest najprawdziwszą, niepotrzebujemy tu polskiemu czytelnikowi, którego metafizyczne marzenia Niemców jeszcze nie oślepiły, namieniać \*).

\*) I tę prawdziwie polską moralności naukę, którą już w naszym piśmie: „Grundlage der universellen Philosophie z roku 1837.“ obszerniej i na różnych miejscach, dla tego też różnostronniej, jak tutaj, wyłożyliśmy, zowie nasz Recenzent w tygodniku poznańskim z końca roku 1840. Eudemonizmem! Czytelnik odezwie się tu zdziwiony: „Zkąd się Recenzentowi twemu wziął taki zarzut?“ Znalazł on u nas zdanie: „mędrzec żyć powinien w terażniejszości; terażniejszość jest rzeczywistością“ it. p.; przypomniał sobie przeto zapewne, bo o tem nie mówi, że lekkomyślny i za uciechami świata goniący Arystypp także terażniejszość nadewszystko cenil i był jej Cavaliero servanto, — więc okrzyknął nas zwolennikami Eudemonizmu! — Rzetelność chrześcijańska przynajmniej,



9) Pozналиśmy więc już Dobre, nawet i pod praktycznym względem. Dobre to jest pożytkiem

jeżeli nie filozoficzna, powinna być wstrzymać Recenzenta od mieszania naszej teraźniejszości z arystyppową! Nasza teraźniejszość jest całą przeszłością w swem nasiennem od niej złożonem owocowem ziarnie i całą przyszłością w temże samem ziarnie stajacem się zwolna drzewem, kwiatem i owocem, czyli całą wiecznością w malej, nadzwyczaj ważnej czasu kropelce. Wyrzekliśmy przeto w pismach naszych już tylekroć: Ucz się rozum i doświadczenia od przeszłości całej, oraz miej ciągle na oku przyszłość, a potrafiś użyć mądrze każdej twej płynącej chwili! Bóg zna całą przeszłość i przyszłość, dla tego też rządzi przewybornie każdą teraźniejszością, i wszystko, co czyni, nosi najwyższej mądrości piętno. Przeszłość już zagasła na wieki, przyszłość jeszcze nie zabyła; tylko teraźniejszość więc jest w naszej mocy! Bóg działa także jedynie w teraźniejszości ciągle płynącej. Tyś obrazem boga, działaj przeto, jak bóg! Przeszłość ożywi Cię szlachetnością i będzie twoim celem, przeszłość pokaże Ci się pożyteczną i poda Ci środki do tego celu, a teraźniejszość ma ci być chwilą działania, czasem twej apoteozy! Kto żyje dla teraźniejszości tak pojętej, ten żyje także dla przyszłości i przeszłości, jako jej koniecznych czynników, dla przyszłości, której urodzić się dopomaga, i dla przeszłości, w której świątyni jego czynu na wieki pozostaną. Kto żyje dla samej przeszłości, idzie w tył, jako rak dzisiaj szczególnie na widnokrąg świata występujący, i nie wie, co czyni; kto żyje dla przyszłości samej, ten szaleniec, czas swój i siebie samego zabijający. Objawiaj się tylko w teraźniejszości, jak ojciec nasz przedwieczny! Nie działaj, jak duch czysty, jak anioł, jak nieboszczyk w niebiosach i jak Ci metafizyk niemiecki prawi, ale jak bóg żywy na ziemi! — I ta nauka ma być nauką zmysłowej uciechy, Eudemonizmem? Zaden filozof do dziś dnia nie podał, ile nam wiadomo, nic podobnego, nie podał tak wyniosłego, a przytem tak prawdziwego prawidła w Etyce, a prawidło to jest oprócz tego zupełnie chrześcijańskie. Kościół nasz bowiem wystawia, nie szatana, ani anioła, ale boga-człowieka, jako ideał etyczny i wzór działania. Uczymy także: Szanuj każdego człowieka bez wyjątku, bo każdy jest tobie podobnym i równym bóstwem! Chrystus zaś uczy: Kochaj bliźniego, jak siebie samego! I nasza filozofia ma być mniej chrześcijańską od niemieckiej, tylko idealizm czysty, mogący zobowiązywać li nieboszczyków, nam polecającej! — Wszystkie uczynione nam od Recenzenta zarzuty, są podobnego rodzaju. On bierze np. ja-

i szlachetnością w ich szczęśliwem i zawsze zgodnem małżeństwie. Czem tedy jest Złe pod względem praktyczności? Złe będące tylko, jak już wiemy, ograniczeniem i skoslawieniem Dobrego, nie jest samodzielną i w sobie samą własną byt mającą istotą; jego istotą, czyli jego wiekuistém rdzeniem jest tylko Dobre. Złe jest Dobrem zepsutém, skałeczoném, rozszczypaném. Rozczłonki żywotne Dobrego, są przeto także rozczłonkami Złego. Rozczłonki żywotne Dobrego, są przecież w Dobrem ściśle z sobą związane, w Złym więc, jako zepsutém, skałeczoném, rozszczypaném Dobrem, muszą się rozwiązać, rozdzielić, muszą rozpaść na przeciwnne ostępy. Złe jest zatem pożytkiem i szlachetnością w rozdwojeniu; pożytkiem bez szlachetności, lub szlachetnością bez pożytku; nie-

kie zdanie nasze, wyrывa je z całości i związku, wyprowadza z niego takie wnioski, które nie wynikają wcale z naszej filozofii i o których nam się ani śniło, — i nuż jeździć po naszym grzbiecie! Tym sposobem postępując, można nawet na każdej stronie pisma Apostołów znaleźć mnóstwo niechrześcijańskich pomysłów, i wyciągnąć rezultata, jakie się nam tylko podobają! Filozof prawdziwy wie, że jedynie po doskonałym pojęciu całości jakiego systemu można pojedyncze w niem zdania należycie zrozumieć, że jedynie z dobrze pojętej całości, ale nie ze zdań pojedynczych i od związku oddalonych, godzi się wyprowadzać wnioski! Recenzentowi było prawo to nieznane, bo nie postępował wedle niego. Ma on słusność, potępiając Eudemonizm i tyle innych rzeczy, które nam zarzuca; my potępiamy z nim także tego rodzaju brednie, potępiamy je zupełnie, całkowicie! Niema przecież słusności, skoro przywłaszcza nam te wnioski, które sam uczynił i sprawiedliwie potępia! Lepiej, żeby był treść dzieła naszego czytelnikowi polskiemu wiernie przedstawił! — Słowem, Recenzent nas nie rozumiał, nie pojął ani naszego pierwiastku, ani celów, ani metody, ani kierunku! Tu zdania wstępne, i tylko propedeutyczne lub dedukcyjne są mu naszymi pierwiastkami, tam rzecz nawiasowa rzeczą kardynalną; wszystko chwytł on na opak, wcale inaczej, jak się należało! Gdzie zaś nas trochę lepiej rozumiał, tam rzecz mu się podobała. Oby on także mądrość swą w jakimś dwutomowem dziele światu jak najprędzej objawił!



szlachetnym pożytkiem, lub niepożyteczną szlachetnością. Mamy zatem dwa rodzaje Złego. Pierwszy rodzaj Złego objawia się wtenczas, kiedy człowiek tylko za pożytkiem goni i szlachetność depce nogami. Kto np. jest złodziejem lub rozbójnikiem jedynie dla pieniędzy, ten ma odosobniony pożytek na oku, działa źle i jest złoćynią. To Złe jest jednak empiryczném Dobrem, które już znamy i które nam Sokrates polecił. A że empiryczne Dobro w pożytku odosobnionym i Złe to w tymże odosobnionym pożytku polega; jest więc empiryczne Dobro i to Złe, o którym mówimy, zarazem Złem empiryczném. W stopniu większego lub mniejszego odosobnienia pożytku, czyli w Dobrego istnego ujemności mniejszej lub większej, leży tu cała między Dobrem a Złem różnica. Złe to jest twierdzącém Dobrem, twierdzącém Złem, i zowie się w etyce moralnym szatanem. Drugi rodzaj Złego objawia się w człowieku pływającym na żagwiach anioła jedynie za szlachetności gwiazdą i niezważającym wcale na pożytek. Kto np. młodym jest wolności zapaleniem, nosi w swęj głowie niepodobne do urzeczywistnienia ideały, pragnie je przecież ogniem życia swego zapalić, wiąże się przeto z innemi sobie podobnemi szaleńcami, podnosi rokosz, zagraża siwobrodym ustawom swęj oćczyzny i publicznemu porządkowi; ten ma odosobnioną szlachetność na oku, działa źle i jest także złoćynią! Więzienie polityczne jest przeczeniem kryminału, ale także konieczną w społeczeństwie ustawą! Stary stoicyzm i moralność dzisiejszej spekulacyi jest nowomodną tego Złego pagodą. Niemiecka spekulacya zdola tylko na zamarzłym morza grzbiecie lodowatej i tchórzliwej duszy Niemców stawiać swe piramidy; we Francyi wychowaliby tylko mogła samych Robespierów. Polak, jęj uczeń wierny, rozpala się nieznanym jęj plomieniem! Ona jest zimną tylko rosą dla ognistego kwiatu polskiej duszy, ale ta rosa daje kwiatu naszemu życie i barwę! W Niem-

zech samych wychowała ona już niejednego zapalenia, I jakież owoc Złe to wydaje? Najszlachetniejsza młodzież jęczy w politycznych więzieniach, roztwiera sobie szybą szkła żyły i umiera z rozpacz, lub też czeka na miecz sprawiedliwości kata? Nie dla ludzkości, bo ta niepotrzebuje szkolnych zagorzalych żaków i ich prawodawstwa, idzie krokiem powolnym, ale pewnym coraz dalej, i depce potęgą nóg milionów szaleńca, wążącego się w swém zarozumieniu świeczkę swą lojową robić jęj mądrości słońcem! Dla kogoż przeto? Dla własnego szalu! Nieraz klaskają żaki zapalonemu żakowi rzęsisie brawo, skoro ten za broń porwał, walczył i wpadł jak lew w zastawione żelazo, zapominając go przecież w nieszczęściu, i wkrótce mówią o nim, sami podroślszy: to był głupiec! Taką jest nagroda świata temu, co go nie poznał. Szatan jest na ziemi mocniejszy od anioła, bo on tu prawie wyłącznym panem. Anioł za miecz przeciw niemu porywający, staje się jego łupem i idzie jak zły cerber na łańcuch. — Złe to jest spekulacyjném Dobrem, które także znamy. A że spekulacyjne Dobro i Złe, o którym właśnie mówimy, równie w odosobnionej szlachetności się gnieźdzą, jest więc spekulacyjne Dobro i Złe to, Złem tylko spekulacyjném. Różnica między Dobrem a Złem, polega tu li na stopniu odosobnienia szlachetności od pożytku, czyli w ujemni! Złe to jest przeczącém Dobrem, przeczącém Złem i zowie się moralnym aniołem. Moralny szatan jest w oczach filozofa nurtującym w nędznej bryndzy robakiem, a moralny anioł gonącym za niczem balonikiem ducha; oba są istotami choremi i potrzebują od nadobnej dziewicy, rzeczywistością zwanęj, lekarstwa. — Jeszcze jeden rodzaj Złego da się tutaj pomysleć, t. j., w człowieku, co zupełnie przestał być człowiekiem i zataił w sobie bóstwo. Kto np. ani o pożytek, ani o szlachetność nie pyta, ale morduje innych dla tego jedynie, aby mordował; kto broczy we krwi, nie jak tygrys lub wilk z głodu, ale li dla tego,



że krwi pragnie; kto życzy sobie, aby ród ludzki miał jedną tylko głowę, którąby zdjąć mógł jednem cięciem miecza, i to nie z nienawiści ku ludzkości, ale tylko z dzikiej, piekielnej uciechy; ten jest złym, o którym tu mowa! Złe to przecież niebyłoby więcej Dobrem zawarowanem, Dobrem w swym upadku, ale Złem istotnem, nie moralnym tylko szatanem, ale cielesnym, istnym szatanem! Złe takie nieznajduje się przeto wśród ludzkości, i jeżeli kto z nas wpadł w jego szpony i przestał być człowiekiem zupełnie, jest albo waryatem i rozum jego pomieszany, albo też dostał ciężkiej chwilowej gorączki, która przecież przeminie. Bóstwa swego nikt w sobie nawet i smolą piekielną wypalić, ani sumienia swego ostrą Lucypera osła aż do dna wyskrobać nie zdola! Złe to nie należy tedy do rodzajów naszego Złego, ponieważ nie jest istną rzeczywistością, ale tylko pozorem; nie ujemniā Dobrego, ale jego przeczeniem, nie nieistotą, ale istotą, a więc drugim bogiem dualizmu, marą znikomą!

Tu jeszcze jedna grammatyczna uwaga. *Dobre* jest nam wszędzie Dobrem w ogóle, a *Dobro* Dobrem w szczególe. Gdzie mówimy *Dobro*, tam znaczy to tyle, co ta lub owa rzecz dobra, lub też to, co jest Dobrem. Niechaj więc nikt nas nie posądza, że tylko niebacznie, bez myśli i pewnego prawidła, raz *Dobre*, drugi raz *Dobro* pisaliśmy. Wreszcie byłoby prawdziwą korzyścią dla naszego języka i filozoficznem jego zubożeniem, gdybyśmy z każdego przymiotnika naszego, jak Niemcy przez swoje: „*Das*,” lub Grecy przez: „*το*,” przez końcówkę „*ο*” rzeczownik pozyskać mogli. Mówimy np. dobro, miano, wiano, rano i t. p., dla czegoż więc nie mówić: piękno, piękna, pięknu i t. p. przez wszystkie spadki, podobnie czysto, moralno, przyjemno i t. p., zamiast zawsze i bez różnicy, która przecież jest tu i owdzie bardzo wielką, piękność, czystość, moralność, przyjemność. Jednakże dziś należy to tylko do piałeśdieria naszej mowy i urzeczywistnić wtedy się

tylko zdola, kiedy i nasza Polska kochana swych Kantów, Szellingów i Heglów mieć będzie. My ważymy już może w naszej techniki potrzebie pod tym względem za wiele! — Pożytek i użytek nie jest rzecz jedna. Pożytek pochodzi od pożywać, t. j., jeść, pić; użytek zaś od używać, co i w moralnem znaczeniu miejsce mieć może. Nie użytek, ale pożytek, jest przeto prawdziwym antypodą szlachetności. — Ale przystępujemy znowu do rzeczy.

Z dotychczasowego naszego poszukiwania zamierzonej prawdy, wynika następne pedagogiczne prawo: „Wychowuj człowieka nie do samego pożytku; ani do samej szlachetności, ale do obojga spólem, skoro go prawdziwie do Dobrego wychowywać pragniesz! Ani szatanem, ani aniołem masz zrobić twego wychowanka, ale człowiekiem, skoro on ma być obrazem boga na ziemi. Szatan jest tylko półczłowiekiem, anioł podobnie; jeden i drugi w swoim rodzaju. Człowiek zaś jest szatanem i aniołem w jedni; dla tego też zemsta i litość, gniew i przebaczenie, okrucieństwo i spaniałomyślność, są atomami naszej istoty. Człowiek jest obrazem boga, bogiem na ziemi, ztąd też więcej znaczy od szatana i anioła. „Człowiek przy wszystkich błędach, w całej swój niedoli, więcej jest, niż całe zastępy aniołów bez woli!“ Szatan i anioł są sługami boga i każdego boga-człowieka; bóg rządzi bezpośrednio niebem, człowiek rzeczywisty światem!

W pierwszym paragrafie rzekliśmy w jednym miejscu: Zrób twego wychowanka Archaniołem, Cherubinem! Myśl ta będąca tylko mowy postacią, nie ma żadnego stósunku z moralnym aniołem, o którego nam teraz chodziło. Czynimy tę uwagę dla tego jedynie, aby przypomnieć tu raz na zawsze czytelnikowi właściwe i figuryczne wyrazów znaczenie. Pisarz używa każdego wyrazu raz właściwie, drugiraz figurycznie, a jego czytelnik bierze rzecz częstokroć odwrotnie. Ztąd też tysiące nieporozumień. — Mówiliśmy tyle o początku Złego,



tudzież o istocie Dobrego i Złego. „Po co to wszystko! Powiedz nam lepiej, jak dobrze wychować dzieci, zamiast o Dobrem i Złym tak długo rozprawić!“ Kto nam ten zarzut czyni, ten prawdziwie niemyśląc myśli, lub raczej myśląc niemyśli! Wreszcie nie budujemy tu jeszcze umiejętności naszej świątyni, ale pracujemy dopiero nad jej fundamentem; mamy przeto prawo do większej w ruchu naszym swobody. Wstęp do pedagogiki, jak i każdej innej umiejętności, w której praktyczność przeważa, musi koniecznie być najfilozoficzniejszą jej częścią!

**Bronisław Trentowski.**

## NOWINY LITERACKIE.

Tom 3ci Historii Literatury M. Wiszniewskiego, już do druku oddany został i zawierać będzie wiek 15sty.

Uczony autor Literatury, zebrał także bogate materiały do Historii Jana Sobieskiego.

Ukraiński Michała Czajkowskiego zawierają: Termolama, Czerwona Sukienka, kto z Bogiem, to i Bóg z nim, Konstanty Horodeński, do Konstancji L. Trechtymirów Złoty krzyż, Słobodyszcze.

Pamiętniki Soplicy Tom 3ci i 4ty zawierają powieści: Sawa, Czapski, Palestra Staropolska, Wesele Soplicy, Sicz P. Leszczyzna, P. Borowski etc.

Owrucczanin, romans historyczny w 2ch Tomach przez Michała Czajkowskiego.

Dykcyonarz Polsko-Francuzki.

Elementarz Polski ozdobiony 100 drzeworytami.

L. Mir. wydaje historią polską od epoki na której stanął Maurycy M.

Z Religijnych dzieł wyjdą: Wianek duchowny, czyli zbiór modlitw.

Rozmyślanie o Męce Pańskiej Króla Stanisława Leszczyńskiego.

Katechizm Dogmatyczny i moralny. Historia Życia Jezusa Chrystusa i Dzieje Apostolskie, objaśnione przez Ojca de Ligny, dzieło w świecie katolickim za wzorowe uznane. Nowy Testament z objaśnieniem X. Carrierres. Historia Starego Testamentu przez Ojca Contures i historią kościoła.

Z Poznania. Trzeci Tom Gabinetu Medalów, wydany przez Hr. Edwarda Raczyńskiego, zawierający Medale do Panowania Aug. II., i Aug. III., Stanisława

Leszczyńskiego dołączone są medale bite na cześć Świętych Polskich po różnych miejscach cudownych. Znajdują się w tym dziele różne listy, memorały, ściągające się do panowania Sasów i Stanisława Leszczyńskiego, wydobyte z rozmaitych archiwów, mianowicie Drezdeńskich, niektóre opisy z Albertrandego etc.

Wyjdzie wkrótce w Poznaniu „Opis kaplicy pogrobowej Mieczysława i Bolesława w Poznaniu“ przez Hr. Ed. Raczyńskiego z rycinami i szczegółowym spisem osób, które się do składek przyłożyły.

Dnia 19. Marca, to jest, w dzień S. Józefa grane były na tutejszym teatrze w polskim języku dwie sztuki *Fredra*: Nikt mnie nie zna i Pierwsza lepsza, przez grono młodych Polek i Polaków, należących do najznakomitszych familli w naszej prowincji, na korzyść kształcenia i wspierania młodzieży w szkołach wiejskich się odznaczającej. Wyznać trzeba, że zabawa jeszcze nigdy z lepszym celem połączoną nie była.

W ogóle dobrze odegrane te sztuki, lubo do najlepszych tego autora należą i odznaczają się jak wszystkie inne umiejętnie prowadzonym, i rzec można wzorowym dialogiem, zbyt są w założeniu blabe, aby mogły sprawić należyty komiczny efekt. Sztuki Niemcewicza np. Pan Nowina, niektóre Dmuszewskiego, Ziolkowskiego, Bogusławskiego, lub też tłumaczenia Moliera przez Kowalewskiego, daleko więcej mają dramatycznego zawikłania, uderzających sytuacji i charakterów, a nadewszystko rzecz sama, głębiej pomyślana, wzięta z prawdziwego życia“).

\*) Cieszyć się należy, że i skutek zupełnie odpowiedział zamiarowi. Licznie zgromadzona publiczność, choć przy potrójnych zwyczajnych cenach teatralnych, dowiodła, że gotowa jest zawsze wspierać chwalebne przedsięwzięcia. Niektóre szlachetnym zapalem wiedzione osoby po 60, a nawet i po 100 Tal. za jedną łóżę, lub jeden bilet składały. Słychać, że druga reprezentacya tegoż towarzystwa dana będzie na Jarmark welniany.

W tych dniach wyszła z druku w Poznaniu:

**Anna**, powieść przez Michała **Czajkowskiego**, w 2ch Tomach, w Drukarni Orędownika Naukowego.

Nadto:

- a) Ordinatium Congregationum Decanatum po łacinie dwa arkusze 4to, zawierające przepisy kiedy i jak, i w jakim celu te zgromadzenia duchownych odbywać się mają.
- b) Begutachtung über die Zweckmässigkeit der projectirten Forst- und Jagd-Ordnung für den Preussischen Staat in Bezug auf das G. H. Posen, w niemieckim języku przez nadleśniczego Zoch z Kórnika. Pisemko to rozodzi się nad znaczeniem przywilejów, w których opał wieśniakom z lasów pańskich jest zapewniony, o co już w sądach naszych tyle było sporów.